OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków, sobota 8 lipca 1933 Nr. 187

Lepiej było nie zwoływać tej konferencji!

Jej rozbicie pogłębia nieufność między narodami

Delegacja amerykańska doszła, ostatecznie do przekonania, że najlepszem wyjściem z obecnej sytuacji jest odroczenie konferencji gospodarczej. W ciągu dnia dzisiejszego jeszcze ma wpłynąć wniosek o odroczenie konferencji na trzy miesiące t. j. do października. Odroczenie konferencji gospodarczej będzie w rzeczywistości równoznaczne rozbiciu jej. Londyńską konferencję spotka więc ten koniec, który jej przepowiadano.

W odróżnieniu od innych konferencyj międzynarodowych, które również nie doprowadziły do żadnych rezultatów, konferencja gospodarcza trwała przynajmniej bardzo krótki, gdyż niespełna miesiąc. Nie licząc oczywiście pracy przygotowawczej komisji. Pomysł zwołania konferencji powstał podczas zeszłorocznych obrad w Lozannie w sprawie odszkodowań niemieckich. Ze względu na ogólną, złą sytuację gospodarczą postanowiono zwołać międzynarodową konferencję gospodarczą, w której wzięłyby również udział państwa, nie należące do Ligi Narodów. Chodziło w pierwszym rzędzie o Amerykę i Sowiety.

Z chwilą rozpoczęcia obrad konferencji gospodarczej, co nastąpiło znacznie później, aniżeli to pierwotnie przewidywano, zwracano uwagę, że komisja przygotowawcza nie załatwiła szeregu spraw w celu umożliwienia normalnych prac konferencji. Że tak też było, pokazały już pierwsze dni obrad.

Zaraz też na początku obrad wystąpiły tak silne różnice zdań, że nie ulegało wątpliwości, iż osiągnięcie jakiegoś zdrowego kompromisu będzie rzeczą niemal niemożliwą.

Konferencja rozlazł się po kościach z powodu Ameryki. Gdyby nie było Amerykan znalazłoby się na pewno inne państwo, które doprowadziłoby do tego samego. Los konferencji był przesądzony jej przygotowaniem. Odroczenie konferencji jest rzeczą znacznie gorszą, aniżeli nie zwołanie takiej konferencji wogóle, gdyż pogłębia ona tylko tę nieufność, która w niemałej mierze wpływa na obecną sytuację gospodarczą.

Rząd polski odnosił się do konferencji londyńskiej szczerze i otwarcie. Zdawał sobie całkowicie sprawę z jej teoretycznych możliwości, ale równocześnie z jej praktycznej ograniczoności. Stąd wypływała ta rezerwa odnośnie do konferencji londyńskiej, która znalazła swój wyraz w przemówieniu premjera Jędrzejewicza. Jak się obecnie okazuje ta rezerwa była całkowicie uzasadniona.

Polska otrzyma pożyczkę w Londynie

Bawiący w Londynie wiceminister skarbu Koc prowadzi pertraktacje o uzyskanie na rynku angielskim pożyczki na elektryfikację węzła kolejowego warszawskiego i podjęcie akcji budowlanej w obrębie tego węzła.

Według otrzymanych ostatnio w Warszawie wiadomości, rokowania pożyczkowe w Londynie zostały daleko posunięte i znajdują się przed ukończeniem.

Pożyczka wynosić ma sumę 70 miljonów złotych.

Na roboty elektryfikacyjne przeznaczona ma być kwota 45 miljonów złotych, 25 miljonów zaś ma być obróconych na roboty budowlane, które mają być przeprowadzone pod hasłem walki z bezrobociem. Z pieniędzy, przeznaczonych na roboty elektryfikacyjne około 25 miljonów ma być wydanych na zamówienia w fabrykach krajowych, a 20 miljonów ma być pokrytych dostawami zagranicznemi.

Z sumy 25 miljonów na roboty budowlane, 15 miljonów ma być wpłaconych w gotówce.

Równocześnie z dokonaniem powyższej tranzakcji pożyczkowej zainteresowane konsorcjum angielskie inwestować ma kwotę około 30 miljonów złotych na rozszerzenie elektrowni pruszkowskiej.

Włosi przed lotem ponad oceanem

Eskadrę gen. Balbo oczekuje najtrudniejsza część drogi

Eskadra hydroplanów włoskich, wyruszywszy z Londonderry o godz. 13-ej przybyła do Reykjawik o godz. 17-ej. Przez większą część drogi lotnicy włoscy lecieli we mgle.

Powitanie eskadry w stolicy Irlandji było wręcz entuzjastyczne. Na brzegu wpobliżu miejsca wodowania wodnopłatowców zebrała się prawie cała ludność miasta na czele z władzami. Gen. Balbo otrzymał kwiaty z rąk córki premjera Irlandji.

Teraz oczekuje eskadrę najtrudniejsza część drogi: z Irlandji na półwysep amerykański Alaskę — nad oceanem. Długość tej części trasy wynosi 2400 kilometrów. Hydroplany mają lądować w Cartwright (czytaj Kartrajt) na Alasce.

Według biuletynów meteorologicznych pogoda nie jest pomyślną, mimo to gen. Balbo zapowiedział odlot w dniu dzisiejszym.

Pocisk z nieba ugodził w dom

Dzielny Polak ratował z płomieni przerażonych Francuzów

PARYŻ, (PAT). Donoszą z Besancon (Francja), iż nocy wczorajszej w jednym z domów wybuchł nagły i groźny pożar, spowodowany upadkiem aerolitu. Zbudzeni mieszkańcy domu ledwie uszli z płonącego domu, za wdzięczając pomocy Polaka, Lucjana Zaniewskiego, który z narażeniem życia ratował swoich współlokatorów. Zaniewski przy akcji ratunkowej ciężko ranił się w nogę.

18 ofiar wybuchu pyłu węglowego

10 górników poniosło śmierć

ESSEN, (PAT). W kopalni „General Blumenthal" w Recklinghausen (Niemcy) nastąpiła eksplozja pyłu węglowego, przyczem 10-ciu górników poniosło śmierć na miejscu, a 8-miu w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Specjalna komisja górnicza bada przyczyny katastrofy.

Wybuch na zabawie strzeleckiej

3 dzieci poniosło śmierć, 6 osób ciężko poranionych

BERLIN, (PAT). Na strzelnicy w Budzyszynie na Łużycach, podczas zabawy urządzonej wczoraj przez miejscowe towarzystwo strzeleckie, nastąpiła eksplozja 120-kilogramowego moździeża, która pociągnęła za sobą 3 ofiary śmiertelne: zabitych zostało troje dzieci w wieku od 8 do 14 lat. Poza tem 6 osób odniosło ciężkie rany.

4 wyroki śmierci w Berlinie

za napad na transport pieniędzy

BERLIN, (PAT). W procesie przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na transport pieniężny berlińskiego towarzystwa komunikacyjnego, sąd przysięgłych po ośmiodniowych obradach skazał dziś 4 oskarżonych na śmierć, zaś dwóch pozostałych na długoletnie więzienie.

Jak wiadomo, bandyci dokonali napadu w biały dzień we wrześniu ub. r. na jednej z głównych arteryj miasta, przyczem jeden z konwojentów transportu został zabity na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

W katastrofie samolotu zginęła kobieta

BERLIN, (PAT). Na korty tenisowe klubu Blau-weiss w Berlinie spadł wczoraj przed południem z wysokości 300 m. samolot sportowy. Pilot uległ ciężkim obrażeniom, pasażerka poniosła śmierć na miejscu. Aparat jest zupełnie zdruzgotany. Dotychczas nie zdołano zidentyfikować ofiar katastrofy.

Francuzi projektują wielki lot

Francuski minister lotnictwa zaprojektował „lot wytrwałości". Wzięłaby w nim udział eskadra 25 samolotów wojskowych, kierowanych przez wybitniejszych lotników francuskich. Eskadra dokona lotu nad posiadłościami francuskiemi w Afryce i w Azji, a więc trasa lotu przeszłaby przez: Istres, Rabot, Colombo, Bechar, Gao, Dahar, Niamey, Beuder, Archambault, Bangui. Droga powrotna nie jest jeszcze wytyczona.

7 osób rannych w zderzeniu lokomotyw

ESSEN, (PAT). W Duisburgu na dworcu zderzyły się dwie manewrujące lokomotywy, przyczem siedem osób zostało ciężko rannych.

S. p. red. Z. Sachnowski

Wczorajszej nocy zmarł na udar serca w wieku lat 53 ś. p. Zygmunt Sachnowski, zastępca naczelnego redaktora „Gazety Polskiej". Zmarły pracował od 1904 r. w dziennikarstwie warszawskiem, przyczem najdłużej w „Kurjerze Porannym", którego był długoletnim sprawozdawcą politycznym. S. p. red. Sachnowski należał do organizatorów Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i był kilkakrotnie jego wiceprezesem. Obdarzony wielkiemi zdolnościami i uczuciem koleżeństwa zostawia po sobie głęboki żal wśród kolegów. Zmarły osierocił żonę i dwóch dorosłych synów.

Wygaśnięcie umowy zbiorowej w przemyśle naftowym

W przyszłym miesiącu wygasa umowa zbiorowa w Zagłębiu Naftowem. Właściciele szybów i rafineryj naftowych zapowiadają obniżkę płac. Żądania swe motywuje przemysł naftowy znacznym spadkiem rentowności szybów.

Zdaniem przemysłu, w chwili obecnej większość szybów Zagłębia Borysławskiego jest już na wyczerpaniu, zaś nowe wiercenia nie opłacają się z powodu niskich cen nafty.

Starania o zwolnienie inż. Ruszczewskiego z więzienia

Obrońcy inż. Ruszczewskiego, skazanego za nadużycia w budownictwie pocztowem na sześć lat więzienia, wnieśli do Sądu Apelacyjnego zażalenie przeciwko decyzji stołecznego Sądu Okręgowego, dotyczącej zmiany dotychczasowego środka zapobiegawczego z kaucji na bezwzględny areszt. Obrona zabiega o zwolnienie Ruszczewskiego za kaucją aż do rozstrzygnięcia jego sprawy w instancji odwoławczej.

Groźna powódź w Małopolsce Wschodnie

Deszcze powodują wezbranie rzek

Do centralnego biura hydrograficznego dyrekcji dróg wodnych sygnalizowany jest w dalszym ciągu przybór wód na rzekach w Małopolsce Wschodniej.

W dniu wczorajszym fala powodziowa na Dniestrze dosięgła Halicza, przyczem przybór ponad stan normalny wynosi 2 metry. Z powodu dużych opadów atmosferycznych wezbrały dopływy górskie Prut i Soła, zrywając szereg mostów. Dalsze trwanie deszczów spowodować może katastrofalne wylewy.

W górnym biegu Wisły również nastąpił znaczny przybór. W Warszawie woda dosięgła poziomu 2 metrów. Według przewidywań biura hydrograficznego wylew Wisły nie zagraża, a poprawa stanu wód ułatwi żeglugę rzeczną.

GIEŁDA

Dolar — 6.45, rubel złoty — 4,89, marka niemiecka — 2.11. Obroty dewizami mniej, niż średnie.

Dożywotnie więzienie za potworne synobójstwo

Nieludzki zbrodniarz utopił 4-letniego synka

Na dożywotnie więzienie skazał sąd wczoraj nieludzkiego zbrodniarza, Piotra Malinowskiego, robotnika w ulicy Wolskiej 109, który wrzucił z mostu kolejowego do Wisły swego czteroletniego synka.

Potworny ten czyn Malinowski popełnił w 1932 roku i przez cały rok zbrodnia nie wyszła najaw, a prokurator umorzył nawet sprawę, gdyż nie wiedziano zupełnie o nazwisku znalezionego w nurtach rzeki małego utopionego.

Malinowski, nie żyjący z żoną, miał dziecko przy sobie. Gdy ono zniknęło, opowiadał, że oddał je ludziom na wychowanie.

Dopiero po zameldowaniu matki w policji o przeczuciach złego losu maleństwa, wyszła najaw straszna prawda.

Zbrodniarz od pierwszych dni żył z żoną źle, a kiedy była w odmiennym stanie, porzucił ją i z Wilna uciekł do Warszawy, wynalazłszy sobie tutaj kochankę. Ponieważ żona domagała się pieniędzy na wychowywanie dziecka, powiedział, że pieniędzy jej nie przyśle, ale niech tylko dostanie dziecko, to sam się niem zajmie. Będąc w ostateczności bez wyjścia, Malinowska musiała przyjechać z dzieckiem, ale prędko uciekła, bo zbrodniczy mąż odgrażał się jej zabójstwem i postrzeli. ją w głowę.

Odtąd dziecko przechodziło katusze i mordownie. Jedyną myślą Malinowskiego było, jak się go pozbyć raz na zawsze. Przechodząc mostem na Pragę, powziął potworny plan utopienia maleństwa, które przedtem rozebrał do naga, aby czasem ktoś nie poznał je po ubranku.

Na rozprawie sądowej, twierdził, że dziecko jest nie jego, bo żona zaraz po ślubie zaczęła go zdradzać z kochankami i dlatego od niej uciekł. Malinowska zaprzeczyła temu i w zeznaniach gorąco potępiała męża, siedzącego nieruchomo i machinalnie ocierającego chustką łzy kłamstwa, łzy obłudy, mające zamaskować brak skruchy.

Młodociany nożowiec

Sąd rozpatrywał wczoraj sprawę nieletniego nożowca, Mieczysława K. i jego brata, Marjana, oskarżonych o okaleczenie rówieśnika.

Mieczysław, syn wieśniaka z pod Radzymina pasł krowy i baraszkował z pastuchami, silniejszemi od siebie. Gdy brat jego zauważył, że bierze w skórę, powiedział: „daj któremu kozikiem w bebech, aż się przewróci, a ja mu jeszcze poprawię".

Malec usłuchał. Uderzył kolegę nożem w rękę tak fatalnie, że przebił ściągna. Ręka jest bezwładna.

Młodszego brata sąd skazał na zakład poprawczy, a starszego na 1 rok, lecz obu karę zawiesił.

Chorobliwie kochliwa dziewczyna

odpowiada przed sądem za oszpecenie aktora

Na scenie teatrzyku Mignon przy ulicy Marszałkowskiej występował w rolach amanta lirycznego, Stefan Mathias, pseudonim sceniczny Ordęga. Aktor zauważył, że codzień przychodzi i siada w pierwszych rzędach, młoda dziewczyna, brzydka zresztą, która robi miny zakochanej, rzuca mu kwiaty i oklaskuje przez cały czas występów. Nic sobie początkowo z tego nie robił.

Adoratorka zaś nie przestawała na tych objawach sympatji, bo starała się za wszelką cenę zawrzeć znajomość. Wyczekiwała więc przed teatrem, a nie mogąc podejść do zdążającego w towarzystwie kolegów, posyłała mu listy z wyznaniami miłosnemi do domu.

Na listy aktor nie odpowiadał. Zirytowało to dziewczynę. Licząc, że ma prawo kochać się w przystojnym amancie, śpiewającym co wieczór upojne piosenki miłosne o zdobywaniu serc kobiecych, — powiedziała sobie, że się zemści, za to ubliżające odepchnięcie jej oferty.

Oblała więc kwasem solnym p. Ordęgę w tramwaju, gdy jechał do teatru i zbrodniczy czyn ponowiła jeszcze wieziona taksówką razem z poparzonym. Kwas solny okaleczył aktora na całe życie, wypalając mu prawe oko i czyniąc go niezdolnym do występowania na scenie.

Wczoraj za ten czyn Jadwiga Poletyłło, lat 18, stanęła przed sądem. Lekarze orzekli, że jest niedorozwinięta, obciążona psychicznie i cierpi na przerost popędu do mężczyzn.

Ona sama mówiła zaś, że nie chciała pozbawić aktora oka, a tylko zeszpecić mu twarz. Była zresztą podchmielona alkoholem i poczucie urazy odebrało jej (nic wielki chyba) rozum.

Zrozpaczony bezrobotny — mordercą

Z introligatorni „Naszego Sklepu Urania" został wydalony za błahe przewinienie palenia papierosów podczas pracy, Ignacy Mackiewicz.

Kierownik warsztatu, Śledziński nie chciał go później przyjąć i pod różnemi pretekstami zwlekał, grając na nerwach bezrobotnego. Wreszcie gdy wytrwale zabiegał o posadę, kazał mu przyjść do pracy. Mackiewicz naszykował się z narzędziami, wziął ze sobą śniadanie, ekwipując się na cały dzień roboty.

Tymczasem Śledziński oznajmił, że pracować nie będzie. Spragniony kęsa chleba Mackiewicz wpadł w szał i zabił nożem introligatorskim kierownika, a później straszliwie poderżnął sobie gardło. Przewieziony z miejsca zbrodni do szpitala więziennego jeszcze raz ponowił zamach samobójczy, ale i wtedy został uratowany.

Wczoraj obrońca Mackiewicza adw. Jan Drobniewski apelował od wyroku skazującego na 5 lat więzienia, sąd jednak karę tę zatwierdził.

Grunt pozycja

Poglądowy wykład o sztuce leżenia

(S. F.) Człowiek praktyczny, kiedy mu coś dolega, nie udaje się po poradę ani do doktora, ani do adwokata, tylko poprostu idzie do knajpy. W knajpie bowiem, przy kieliszku najłatwiej znaleźć dobrego doradcę.

Tak też zrobił p. Jan Kowalik który od dłuższego czasu cierpiał na bezsenność. Poszedł na wódkę i przy bufecie zawarł znajomość z p. Karolem Dankiewiczem, któremu opowiedział o swych cierpieniach.

— Wiesz pan, dlaczego pan nie może spać? — oświadczył po wysłuchaniu opowiadania p. K. — Bo pan na pewno źle się w łóżku układa.

— Jakto źle?

— Uważa pan, grunt w łóżku to pozycja. Jak się człowiek dobrze ułoży, to dobrze śpi. Różne są pozycje i każdy człowiek musi sobie odpowiednią dobrać.

— Niektórzy śpią na brzuchu, czyli t. zw. „rybką". Niektórzy na grzbiecie, czyli „trupkiem", niektórzy na boku...

— A jaka pozycja jest najlepsza?

— Najlepsza — na trzy ćwierci. Czyli że niezupełnie na boku i niezupełnie na grzbiecie. Pośrodku.

Także samo o rękach i o nogach trzeba pamiętać. Grunt rąk pod kołdrą nie trzymać, bo się panu kobiety będą śniły, a kobiety we śnie są niezdrowe. Nóg takżesamo do kupy nie trzymać, tylko rozsunięte, żeby powietrze miało którędy przejść!..

P. Kowalik słuchał tego wykładu z zachwytem.

— A jak pan uważasz — spytał— która pozycja będzie dla mnie najodpowiedniejsza?

— To można tylko na miejscu zbadać, czyli w łóżku. Łóżko w tem wypadku też ma duże znaczenie. Chcesz pan, to wstąpię do pana i pana ułożę.

P. Kowalik przyjął tę propozycję z radością. Poszedł z p. D. do domu, położył się do łóżka, a p. Dankiewicz przez pół godziny dobierał mu odpowiednią pozycję i układał do snu.

Po wyjściu gościa p. K. leżał nie ruszając się we wskazanej pozycji, czekając na zbawienny sen. Ale mijały godziny, a sen nie przychodził... Wreszcie zniecierpliwiony pan K. wstał, żeby zobaczyć, która godzina i z przerażeniem stwierdził brak zegarka oraz złotych spinek do mankietów.

Zaraz nazajutrz rozpoczął poszukiwania za szlachetnym doradcą. Znalazł go i postarał się dla niego w Sądzie Grodzkim o 3 miesiące więzienia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.50 Płyty. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów: Marja Kałuska (sopr) i Leopold Dworakowski (skrzyp). 18.15 Odczyt. 18.35 Płyty. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny ze studja. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend (dokąd jechać w święto). 22.00 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

KONCERT SYMFONICZNY

Dziś o godz. 20.00 piątkowym koncertem symfonicznym w radjo dyryguje Grzegorz Fitelberg. Solistą koncertu będzie uzdolniony wielce pianista — Jakób Kalecki, który odegra koncert fortepianowy b-moll. Maliszewskiego.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

DOBRY MĄŻ



Pan Michał z rozpaczą spoglądał na swą poplamioną świecą marynarkę.

— Weź gorące żelazko — powiedział żonie. — Może się da przez bibułę te plamy wywabić.

— Kiedy nie mam duszy.

— O Boże! Jak ja się mogłem ożenić z kobietą bez duszy. Idź, pożycz duszę, od sąsiadki.

— A ty idź do kolegi i pożycz sobie serce. Gdybyś miał serce, to byś zrozumiał, że takiej drugiej jak ja żony ze świecą się nie znajdzie.

— Nie przypominaj mi świecy! — zgrzytnął zębami pan Michał, patrząc na poplamioną marynarkę. — Idź po duszę.

Pani Zofja westchnęła ciężko i wyszła z mieszkania.

— Właściwie, czego ja na nią krzyczę? — poczuł wyrzuty sumienia pan Michał. — Dobra, kochana, anioł nie żona... Świnia jestem.

I gdy małżonka wróciła z duszą do żelazka, pan Michał ze skruchą opuścił głowę.

Poplamiona marynarka znalazła się na stole i gdy dusza nagrzała się do czerwoności, pani Zofja wzięła się do wywabiania plam.

Po paru minutach po plamach nie było śladu.

Pani Zofja, milcząc, podała mężowi marynarkę.

— Nie masz gdzie jeszcze plam? — spytała chłodno. — Może na spodniach?.. Dusza jeszcze czerwona. Dwa razy tyle plam możnaby tem wywabić.

— Spodnie są czyste.

— Hm... Niepotrzebnie tak duszę nagrzałam. Szkoda tego ciepła, zmarnuje się...

I westchnąwszy tego wieczora po raz drugi, pani Zofja położyła się na tapczanie.

Nagle poczuła, że mąż ją trąca.

— Czego chcesz?

— Nie mogę patrzeć, jak się martwisz. Nie martw się, to ciepło się nie zmarnuje.

— Bo co?

— Taka byłaś zmartwiona, że dusza niepotrzebnie jest gorąca... Więc nakapałem sobie świecą jeszcze kilka plam na marynarkę... Masz kochanie, wywab te plamy.

Napelon Sądek

Pod hasłem lata

Wystawa Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej

Staraniem „Twa Wystaw i Propagandy Gospodarczej" zostały zorganizowane przy ul. Bagateli 3 Pokaz — Targi pod hasłem „Lato".

Zarządowi T-wa należy się szczery poklask, albowiem dobrze zorganizowana wystawa obfituje w moc ciekawych atrakcyj, jak: kino propagandowe, ciekawe odczyty i pogadanki, pokazy praktyczne, koncert symfoniczny pod batutą dyr. Bronisława Szulca, radjo, cenne upominki i podarki dla zwiedzających, gry i zabawy dla dzieci i wiele innych dobrze pomyślanych imprez.

W tem miejscu niesposób pominąć milczeniem samego T-wa, które jest z całą pewnością organizacją o założeniu nawskroś ideowem. Zadaniem więc jego jest między innemi propaganda wytwórczości krajowej, ochrona polskiej floty i fauny, urządzanie tanich, a więc dostępnych dla wszystkich swoich członków, których liczba wzrosła od 26 r. ośmiokrotnie, wycieczek i t. d.

Jako jeszcze jeden dowód bezinteresowności „T-wa Wystaw i Propagandy Gospodarczej" niechaj posłuży fakt, że dając tak bogaty i niewątpliwie bardzo kosztowny program, pobiera za bilet wejścia 20 — 49 gr. Warto tedy niewątpliwie zwiedzić Pokaz — Targi — Lato.

Abstrahując zaś od samego T-wa i inicjatywy zorganizowania wystawy, należy rzucić kilka słów krytycznych pod adresem niektórych, wybitnie poronionych stoisk. Oczywista całkowitą winę tego ponoszą li tylko firmy, do których należą wspominane stoiska.

Niestety, jest w Polsce dużo firm, skądinąd poważnych, nie orjentujących się w znaczeniu reklamy. Do prozę! Przechodzimy koło stoiska, mającego propagować jakieś krajowe oleje i smary.

I cóż widzimy?... Oto na ziemi rozpostarto kilka plakatów o nużącej, nic nie mówiącej treści, a na nich kilka jeszcze bardziej „niemych" blaszanek.

Inny wypadek. Kieszonkowe kucherki „Demos", które przed paroma tygodniami w jednem ze sklepów na Nowym Świecie można było nabywać po 2,50 zł. za sztukę, tutaj, na wystawie, w celach „reklamy" sprzedaje się po 3,50 zł.

Atoli na szczęście stoisk tak potraktowanych jest niewiele, a złe wrażenie szybko i całkowicie zaciera cały szereg pięknych, artystycznie wykonanych eksponatów, które są własnością Twa. Zdz. Ł.

Odpowiedzi Redakcji

Do P. A. Kuczkowskiego, Tomaszów Mazowiecki, Karpaty 34. Wdzięczni jesteśmy Panu za szczerość, jaka cechuje list Pana. Mówiąc o „nabieraczach" odrazu zaznaczyliśmy, że chodzi tu o wyjątki. Wielka rodzina naszych Czytelników, jak o tem niejednokrotnie przekonaliśmy się, składa się z ludzi uczciwych, godnych całkowicie szacunku. Nic w tem jednak, niestety, niema dziwnego, że wśród tak wielkiej gromady ludzi znajdzie się grupa „nabieraczy". Uwagą naszą chcieliśmy ich właśnie przestrzec, że się „nabierać" nie damy. Wskazówki Pana w sprawie możliwej kontroli zostały zastosowane.

P. J. F. (Dzika 37 m. 101). Została Pani zapisana na listę.

Do niepodpisanego, a stałego Czytelnika. Coprawda, unikamy korespondowania z ludźmi, którzy się wstydzą podpisywać list, przez siebie napisany, ale pragniemy odpowiedzieć Panu na jedyny zresztą Jego zarzut, że „premje nie dostają się do rąk bezrobotnych". Nie zdaje Pan sobie widocznie z tego sprawy, że bezrobociem dotknięta jest prawie każda rodzina w Polsce. Nie znaczy to jednak, że wszystkie te rodziny już wymarły z głodu. Żyją, żyją w okropnych warunkach i ratują się dorywczemi zarobkami. I z tych dorywczych zarobków opłacają pismo, odbierając sobie od ust kęs strawy. To są ci, którzy, choćby przez kupno taniej gazety, nie chcą spaść do rzędu najniższych stworzeń, czy wykolejeńców, „zalewających robaka" kosztem tych nędznych zarobków.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Gdyby wasza zażyłość nie uległa przerwie, wtedy panna Roma mogłaby, czując, że pan się jej wymyka i darzy swoją sympatją inną, popełnić samobójstwo u pana, wśród kwiatów, przygotowanych dla tej, która jej pana wydarła... — rzekł komisarz do Janusza.

— A gdyby tak nie było?

— W takim razie było zabójstwo.

— Ależ komużby mogło na tem zależeć?

— Nie zabija sie tylko z wiadomym celem.

— A jak?

— Z miłości...

Wilczyc wybuchnął śmiechem. Rzekł:

— Ach, więc to pan mnie podejrzewa o to zabójstwo? — I znów roześmiał sie nerwowo.

Komisarzowi zrobiło się trochę nieswojo. Już na chwilę o tem zapomniał, a teraz znów sobie przypomniał, że ma do czynienia z bratankiem ministra i prezesa sadu. Nie daj, Boże, popełnić jakie głupstwo...

Rzekł:

— Ja właściwie nie jestem sędzią śledczym...

— Całe szczęscie — odparł Janusz.

— Poprostu tak sobie rozmawiamy...

— Rozumiem: przyjacielska wymiana zdań...

Komisarz pomyślał sobie:

— To jednak dość miły chłopiec. Trzeba go jakoś udobruchać.

Podał mu papierośnicę, pytając:

— Czy mogę panu służyć?

— Dziękuję serdecznie panu komisarzowi. Palę tylko moje. Ale jeżeli pan pozwala, zapale...

— Powróćmy więc do naszej przyjacielskiej rozmowy. Pan twierdzi, że to było samobójstwo?

— Nie mogę sobie wyobrazić, aby to mogło być co innego...

— Dobrze, ale już panu mówiłem, że trzeba mieć ku temu jakiś powód. Ludzie nie zabijają się z łaski na uciechę. O ile państwo już od dwóch lat nie znali sie bliżej, żaden powód miłosny nie mógł wchodzić w gre. Czemuż więc ta biedna osóbka przyszła do pana, aby sie tam zabić?

— To dla mnie najzupełniejsza tajemnica. Dlatego właśnie może w pierwszej chwili tak straciłem głowę. Od tego właśnie wy, policja, jesteście, aby tę tajemnicę ujawnić.

— Miejmy nadzieję, że to się nam uda.

— Ciekawym, jak...

— To właściwie nie moja rzecz. Prześlę tylko sędziemu śledczemu protokół pierwszych zeznań. Potem już on sprawę poprowadzi dalej, chyba, że pan udowodniłby nam, że to było samobójstwo, wtedy sprawa będzie natychmiast umorzona. Pan zechce teraz przeczytać ten protokół i podpisać jego zgodność z rzeczywistością?

— Bardzo chętnie.

Na tem skończyło się badanie i Wilczyc poszedł do domu.

Komisarz powiedział sobie:

— Gdyby nie był bratankiem takich figur, nie poszedlby ptaszek do domu. Zamknąłbym go do klatki odrazu! Ale poco ja się mam narażać? Swoje zrobiłem. Zresztą, niech się nim zajśmie sędzia śledczy...

W domu u Wilczyca jeszcze nie spano. Gdy Wilczyc mijał budkę dozorcy, agent Brózda otworzył oczy i ujrzaw... Wilczyca, szepnął sam do siebie:

— Ho, ho... Nie myślałem, że cię Ładosz wypuści ze swych łapek... Musisz być rzeczywiście gruba ryba...

Wilczyc nie mógł spać w sypialni, gdzie zmarła Roma. Kazał sobie posłać w gabinecie.

Gdy się położył, długo nie mógł zasnąć. Wciąż miał przed oczyma blade oblicze zmarłej Romy i dręczył się myślami, co ją mogło skłonić do samobójstwa. Nie przyczynił się teraz do tego, ale sumienie mówiło mu wyraźnie, że gdyby nie uwiódł jej i niecnie nie porzucił, z pewnością nie doszłoby do tego samobójstwa.

Nie mógł zasnąć. Drzemał tylko, a oczem śnił, niewiadomo, ale co chwila jęczał żałośnie:

— Reniu... Renieczko... Reniusiu... Reniusieńko...

— — — — — — — — —

Gdy nazajutrz gazety były pełne wzmianek o tym wypadku, wymieniając nazwisko Wilczyca, tak znane i cenione ze względu na jego stryjów, w urzędach zrobił się wielki ruch. Komisarza Ładosza wezwano do sądu...

To też, gdy Józef przybył z Grzesiem do kostnicy i padł z płaczem na kolana przed zwłokami córki, było tam już kilku panów. Byli to przedstawiciele władz bezpieczeństwa, oraz sędzia śledczy Marewski, któremu powierzono przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie.

Zbliżył się do Józefa, mówiąc:

— Domyślam się, że pan jest ojcem nieszczęśliwej.

Józef tylko kiwnął głową potakująco. Nie miał sił rzec słowa.

— Czy pan czuje się na siłach odpowiedzieć na kilka pytań tu, czy pan woli, abym pana wezwał do mojej kancelarji.

— Wszystko mi jedno — szepnął głucho zbolały Józef.

— Więc może pan pozwoli do przyległego pokoju...

Józef poszedł pokornie za sędzią śledczym, który mu oświadczył:

— Przedewszystkiem chcę pana zapewnić, że niezależnie od pokrewieństwa z wysoko postawionemi osobami, pan Wilczyc będzie sądzony i zasądzony, jeżeli wina mu będzie dowiedziona. Sprawiedliwość nie zna stanowisk społecznych.

Józef jakby wcale nie słyszał, co się do niego mówi. Zbyt był przejęty tragiczną śmiercią córki.

Sędzia śledczy zapytał:

— Czy to, pańskiem zdaniem, zabójstwo czy samobójstwo?

— Z pewnością zabójstwo — odrzekł z przekonaniem Józef. — Jakiżby moja córka miała powód do samobójstwa?

— Będziemy sie starali to ustalić. Czy pan zna Janusza Wilczyca?

— Niestety, znam... Na nieszczęście moje i całej mojej rodziny...

— Należy przypuszczać, że córka pańska znała go również, skoro właśnie u niego...

— Niestety, znała go i to właśnie było największem nieszczęściem, jakie tylko ją mogło spotkać.

— Czy łączyło ją co bliższego z Wilczycem?

— Panie sędzio, czy doprawdy muszę powiedzieć to, co dotychczas było tajemnicą tylko naszej rodziny? Gdy to panu powiem, córka moja będzie shańbiona przed całym światem, bo zaraz gazety wszystko rozniosą...

— Prędzej czy później i tak się dowiemy. Może nawet już się domyślamy...

Józef spojrzał na drzwi do kostnicy. I zdawało mu się, że słyszy z za tych drzwi szept swej zmarłej córki:

— Mój wstyd, moja hańba, moje nieszczęście — to moja tajemnica! Milcz!...

Potrząsnął głową i rzekł drżącym głosem:

— Niech władze same dociekają prawdy. Ja nie powiem ani słowa.

— Wielce utrudnia nam pan zadanie.

Józef milczał uparcie. Sędzia śledczy postanowił nie męczyć nieszczęsnego ojca w takiej chwili.

Rzekł:

— Narazie nie będę nalegał. Gdy pan się uspokoi, namyśli się pan i może jednak zechce nam coś rzec...

Pozwolono mu zabrać zwłoki Romy. Odwiózł je przy pomocy Grzesia.

Wkrótce już przy rozdzierających jękach rozpaczy Marji i Reni, zwłoki Romy spoczęły na jej białem łóżeczku panieńskiem.

— — — — — — — — —

Sędzia śledczy Marewski ostro zabrał się do rzeczy.

Najciekawszą dlań sprawą było pytanie, jakim cudem sztylet, stale zamknięty, mógł stać się przyczyną śmierci Romy.

Odpowiedź na to mógł i powinien dać tylko Wilczyc. Było to dla niego decydujące. Albo wytłumaczy i natychmiast będzie zwolniony od wszelkich podejrzeń. Albo nie, wtedy... trzeba go będzie przymknąć... Trudno...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

I

Prawie codziennie zbierali sie w trojke. w tej samej kawiarence niedaleko Dworca Głównego. Tego dnia było ich tylko dwóch: aspirant policji śledczej Stefan Motyka i Jerzy Leszkowski — „z własnych funduszów". Trzeci — Michał Poniewieski. kazał na siebie czekać.

Motyka i Leszkowski przekomarzali sie. jak zwykle. co nie przeszkadzało im być najlepszymi pod słońcem przyjaciółmi. Conajmniej trzy razy na tydzień kłócili sie nazabój w „Małej Ziemiańskiej" przed objadem by tego samego wieczora pogodzić sie u Królika. na Chmielnej. koło dworca.

— Spojrzyj. Stefek. ładna dziewczynka ea?

Do kawiarni weszła śliczna kobietka elegancko ubrana. Ledwo zamówiwszy kawe. przysunela krzesło pod okno od ulicy. Odsunela rąbek zasłony i znieruchomiała w obserwacji.

— Brzydko ze strony kawalera. że daje czekać takiej ładnej panience — zanważył półgłosem Motyka.

— Żeby to od ciebie zależało, tobyś jej nie dał czekać, co? — odrzekł Leszkowski.

Znów otworzyły sie drzwi.

— A, kogo widzę, panna Jadzia! — rzekł Motyka. — To już chyba Michał zaraz też przyjdzie...

Nowoprzybyła. przystojna, pełna brunetka. nie zwracała uwagi na nikogo. tylko odrazu weszła na schody. prowadzace na piętro. do ustepu.

— Cóż to Jadzia dziś taka harda? — zdziwił się Motyka.

— Nie można wiedzieć. jaka gwałtowna potrzeba ja popędziła — wytłumaczył Leszkowski.

Jadwiga Komorzanka była oficjalna „przyjaciółka" Michała Poniewieskiego. który w niej był po uszy zakochany. Mimo. że dla nikogo nie było tajemnica. że Jadwiga figurowała w rejestrach policji obyczajowej. owa „przyjaźń" została przyjeta przez znajomych Michała — zresztą wszystkich kawalerów.

Chwile potem. jak Komorzanka weszła na góre. kobieta. która przybyła przed nia. podniosła się zkolei i również udała sie na schody. Gdy przechodziła koło obu mężczyzn, ci rzucili na nia ciekawe spojrzenie: naprawde była bardzo ładna. jasne. jak len włosy tworzyły pod beretem puszystą. krótko przycieta szope. rzeźbiony nosek. ładnie zarysowane usta. duże. wyraziste szare oczy. a figurka!... Tylko ów szyk zbliska tanio wyglądał...

Wskazówki zegara zbliżały sie do pół do ósmej...

— Ach, do licha — zaklął Leszkowski. — Wybacz mi. Stefanie. na chwilę. Musze skoczyć do telefonu. zaraz wracam.

U Królaka telefon był na piętrze. przy wejściu do ubikacji. Zasuszona stara panna Weronika łaczyła urzad kasierki telefonicznej z poborczynia opłat spełniania naturalnych potrzeb.

Telefon był akurat zajety. Leszkowski wiec musiał troche poczekać. Ktoś go potrącił. drzwiami z napisem „dla panów": wyszedł kelner Władysław i. nie zwracajac prawie uwagi na stojacego w przejściu Leszkowskiego. zmierzał do schodów.

Leszkowski chciał już mu zwrócić uwage. ale uderzyła go mina Władysława — zwykle rumiany. zadowolony. z uśmiechem na obleśnej gebie. kelner był tym razem inny. zmieniony. drżał na całem ciele.

Kabina była wolna. Leszkowski zatelefonował. zapłacił i zeszedł na dół. Na schodach zderzył się z biegnącym na górę Władysławem.

— Ziadł chyba coś niestrawnego i teraz pedzi — pomyślał nie bez złośliwej satysfakcji, gdyż nie lubił tego kelnera.

— Co tak długo trwało? — spytał Motyka.

— Telefon był zajety.

— A wiesz. ta przystojna kobietka już wyszła. Mówie ci. wpadła mi w oko!

Z góry znów zbiegł Władysław. Odzyskał już normalną cere. Zbliżył się do bufetu i wsunał do jednej z szuflad trzymaną pod pachą serwetke, a wyjał czystą. I znów wszedł na góre...

— A [illegible] go męczy — rzekł Jerzy Leszkowski.

Wtem na górze trzasnely drzwi i Władysław zbiegł jak szalony na dół. Skoczył do kasy i szepnał coś siedzącemu tam gospodarzowi.

Pan Królak poczerwieniał na raz i obtarł pot z czoła. Błądząc bezradnie wzrokiem po sali. zatrzymał sie wreszcie na Motyce. Wyszedł z za kasy i zbliżył sie do aspiranta.

— Panie Motyka. może pan bedzie taki dobry i zajrzy tam na górę. Podobno tej pannie Jadwidze coś sie stało... Jakby nie żyła... Pan jest z policji, pan sie zna na tem. możeby pan był łaskaw...

Obaj siedzący zerwali sie na równe nogi i pobiegli na górę. Na schodach omal nie przewrócili panny Weroniki. która się tam schroniła ze strachu przed trupem.

Drzwi od jednej z ubikacyj stały otworem. Na lśniącej kaflowej posadzce leżało nieruchome ciało Jadwigi Komorzanki. Nie żyła już. Z pod zwłok wypływały dwa cienkie strumienie krwi...

Motyka schylił sie nad ciałem. Lecz ręka ściskała jeszcze rękojeść zbroczony krwia niewielki. ordynarny nóż sprężynowy. Aspirant wyjął nóż z nieżywej reki i ostrożnie owinał w chusteczke.

Potem. nie ruszajac nic więcej. starannie. ze wszystkich stron obejrzał martwa. Leżała na prawym boku; prawa reka trzymając się za lewy bok. podczas gdy lewa, ta z której policjant wyjął nóż. zwisała bardziej do tyłu. Z pod odchylonego palta widać było przemoczoną krwia. lekka sukienke. Źródło tej strugi zdawało się znajdować nieco ztyłu. nad lewem biodrem. W samej rzeczy przysunawszy bliżej głowe i zapaliwszy światło. Motyka dostrzegł w tem miejscu dziurę w sukience. przez która jeszcze sączyło sie troche krwi.

(d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
7
PIĄTEK
św. Cyryla

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

Ranek i godziny następne zaznaczą się dodatnio, to też wykorzystać gdyż wieczór zapowiada się gorzej zwłaszcza w podróży i sprawach finansowych.

Powodzenie w miłości, nastrój wesoły optymistyczny.

Uroczystość obchodu P. O. W. w Krakowie

Uroczystość uczczenia 15-letnią rocznicę martyrologji i uwięzienia członków Sekcji Bojowo Wywiadowczej POW i jej komendanta Obwodu POW ob. Eugenjusza **Orlicz Pietronia** odbyła się niezwykle podniośle w dniu 2 lipca br.

Uroczystość rozpoczęła się solennem Nabożeństwem w Kościele OO. Kapucynów odprawionym przez Ks. Dr. Żołnierczyka w obecności Przedstawicieli Władz Państwowych, Wojskowych, Samorządowych i Prasy.

Kościelne nawy zalane były członkami Polskiej organizacji Wojskowej którzy na ten dzień uroczysty zjechali z Okręgu Krakowskiego, ich Rodziny zaproszeni goście i pobożna publiczność uczciła przed Majestatem Boga pamięć tych Bojowników o Niepodległość jak i zmarłych i poległych Peowiaków. Podczas nabożeństwa szereg pieśni odśpiewał art. op. p. Wiktor Pietroń przy akonpanjamencie dyr. Tadeusza Pliszewskiego oraz utwory symfoniczne w wykonaniu Braci Dr. Jedłowskich.

Po Nabożeństwie zebrali się więźniowie POW, Przedstawiciele Władz, Prasy oraz zaproszeni goście w lokalu Związku Peowiaków przy ul. Pawiej 3 na zebraniu towarzyskiem i skromnem przyjęciu żołnierskiem, na którem wygłoszono szereg podniosłych mów i wyrażono hołd dla Pana Prezydenta R. P. Prof. Mościckiego, Pana Marszałka J. Piłsudskiego, Pana Generała Rydz Śmigłego Komendanta Głównego POW., Pana Prezesa Zarz. Głównego POW Min. Dra Hubickiego, Pana Wojewody dra Kwaśniewskiego, Pana Generała Łuczyńskiego, Pana Prezydenta Miasta Dra Kaplickiego płk. i in.

Wśród podniosłego nastroju zabrał głos b. komendant Obwodu POW ob. Eugenjusz Orlicz Pietroń, który dziękując inicjatorom tej uroczystości wezwał podkomendnych POW w mocnych słowach do dalszej ofiarnej pracy, która odkupiona ciężkiem więzieniem winna prowadzić do ustalenia bytu i potęgi Polski Mocarstwowej w myśl Idei i Wodza Narodu Marszałka J. Piłsudskiego.

Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego i Pierwszej Brygady i wspólnej pamiątkowej fotografji zebranie zakończono.

Ujęcie niebezpiecznego oszusta w Nowym Sączu

Pow. Komenda Policji w Nowym Sączu podaje do wiadomości, że dnia 16. VI. br. zatrzymany został za oszustwo Jan Chodorowicz, urodz. w 1893 r. we Lwowie.

Przy zatrzymanym znaleziono jedną papierośnicę srebrną rozmiaru średniego, prostokątną, płaską na której znajdują się wyryty herb hrabiowski z 5-cio pałkową koroną w niebieskim polu z konikiem i złotemi napisami „Br. Grabowski — Zygmunt J. Neyman i t. p. rękopisy nieczytelne.

Na zewnętrznej kopercie papierośnicy wyryty jest napis Falkowi — Adam, 20./XI. 1920. Właściciel wspomnianej papierośnicy może ją odebrać w Komisarjacie Policji Państwowej w Krynicy.

Straszny wypadek 5-letniego chłopca

W Witkowicach pod Krakowem w domu Gołdów 5-letni Józef Gołda w biurku dziadka znalazł stary zapalnik od pocisku artyleryjskiego.

Chłopak począł się owym zapalnikiem bawić, który eksplodował mu w rękach, przyczem urwał mu lewą dłoń wraz z 4 palcami, zaś prawą poszarpał. Ponadto pocisk zranił Gołdę dotkliwie w lewe udo.

Domownicy przewieźli nieszczęsne dziecko do szpitala św. Łazarza.

Międzynarodowi oszuści grasują!

Urząd Śledczy P. P. w Krakowie podaje do wiadomości, że w ostatnich czasach międzynarodowa szajka oszustów zaczęła stosować stary znany sposób oszustw t. zw. „skarb ukryty". Ten sposób oszustw stosowany jest obecnie szczególnie przez przestępców hiszpańskich, którzy zwracają się do zamożnych mieszkańców w różnych miejscowościach Polski, jak to miało miejsce w Katowicach i Poznaniu czyniąc ponętne propozycje uzyskania olbrzymich korzyści w zamian za wyłożenie pewnych sum, za pomocą których rzekomo da się uratować skarb ukryty. Ostrzega się wszystkich mieszkańców przed tego rodzaju oszustami.

Ugodzona gzymsem przy ul. Brodzińskiego w Podgórzu

Wczoraj przy ul. Brodzińskiego 6, spadł kawałek gzymsu na chodnik, uderzając przechodzącą w tym czasie Chanę Gross, zam. przy ul. Brodzińskiego 10, która doznała lekkiego stłuczenia lewego biodra. Poszkodowana większych obrażeń nie odniosła i udała się o własnych siłach do domu. Miejsce zagrożone zostało zabezpieczone.

Pożar

Wczoraj wezwana została straż pożarna na ul. Paulińską 18, gdzie w mieszkaniu Izaaka Schifergrüna wskutek wadliwej budowy komina zapaliła się ściana drewniana. Ogień w zarodku został ugaszony.

Dostał ataku serca na ul. Szpitalnej w Krakowie

Manne Zygmunt, lat 75, zam. przy ul. Pijarskiej 5, przechodząc ulicą Szpitalną dnia 5 bm. o godz. 11-tej, doznał ataku sercowego wskutek czego upadł na chodnik. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Mannego do jego mieszkania, gdzie zakończył życie.

Samobójstwo żony kolejarza na cmentarzu

Żona emeryta kolejowego 52-letnia Anna Szafrańcowa zam. w Warszawie wyszła z domu o godz. 8-ej i udała się do cmentarz bródnowski, gdzie na grobie wnuczka swego popełniła samobójstwo przez wypicie buteleczki esencji octowej. Przewieziona do szpitala Przem. Pańskiego wkrótce zmarła.

Podchmielony zięć krwawo pobił teściową

37-letni Leonard Krasnodębski zam. Łucka 5 w Warszawie powrócił pijany do domu i rozpoczął kłótnię ze swą żoną. W obronie swej córki stanęła teściowa Krasnodębskiego72-letnia Bronisława Niedzielska, którą czuły zięć dotkliwie pobił. Niedzielską opatrzył lekarz pogotowia, awanturnikiem zajęła się policja.

Samobójczy skok umyślny chorej z 3-go piętra na bruk podwórza

Wczoraj późnym wieczorem z okna 3 piętra klatki schodowej przy ul. Solnej 8 w Warszawie wyskoczyła na bruk podwórza 15-letnia Cesia Artman umysłowo chora.

Młodociana samobójczyni doznała poranienia żeber i wstrząsu mózgu.

Artman w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Sprytna szajka złodziejska przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadła szajka złodziejska z Krakowa, która na tym terenie dokonała szeregu kradzieży pościeli i dywanów. Na ławie oskarżonych zasiedli Maks Gertzman, lat 21, cukiernik, Dawid Rubinfeld, lat 19, blacharz, Samuel Blitzer, lat 22, ślusarz, Jakób Węgrzyn, l. 22 tapicer, osk. o szereg włamań połączonych z kradzieżą na kwotę około 3.000 zł. a dokonan w r. 1933. Ponadto zasiedli Chaim Wagner, l. 23, kataryniarz oraz Estera Kohn, l. 33, analfabetka osk. o paserstwo. Ponadto osk. Węgrzyn oskarżony jest o groźbę zabicia niejakiego Kohanego i Altera gdyby o tem donieśli władzy. Szajka powyższa kradła tylko dywany poduszki i pierzyny.

Zeznających świadków przewinęło się około 25. Ponieważ 5 świadków się nie stawiło na rozprawę, wobec tego sąd rozprawę odroczył do 15 VII. br. Rozprawie przew. s. o dr. Zalipski, osk. prok. dr. Stawarski, bronią adw. dr. Holleander i dr. B. Pleszowski.

Urzędnik bankowy zastrzelił się w mieszkaniu narzeczonej

26-letni Adam Kowalski, urzędnik bankowy, zastrzelił się wczoraj w mieszkaniu narzeczonej swej Zofji Leszczyszyn przy ul. Sierpowej 7 we Lwowie. Denat zostawił list do matki, w którym wyjaśnia powody targnięcia się na życie. List ten brzmi:

Kochana Matko! Nie mogłem inaczej uczynić! Nie opłakuj mojej śmierci. Tak się stać musiało. Byłem zadłużony po uszy tak, że nawet po częściowem ich zapłaceniu po pierwszym zostało mi 20 zł.

Tragiczna śmierć adwokata

Wczoraj wydarzył się w Łodzi w mieszkaniu adwokata Józefa Gralewskiego przy ul. Piotrkowskiej L. 120 tragiczny wypadek.

Pakując rzeczy przed wyjazdem na letnisko, adw. Gralewskiego natknął się w szufladzie na browning. Ponieważ był naładowany adwokat usiłował wyjąć zeń magazym. W pewnym momencie jednak nacisnął cyngiel i nastąpił huk wystrzału. Adw. Gralewski. został postrzelony w lewy bok. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon adwokata naskutek silnego upływu krwi.

Przykre następstwa braku opieki nad dzieckiem

W Rakowicach w budzie gminnej zabawiało się 16-to miesięczne dziecko Zosia Bartysek.

W czasie zabawy włożyło rączkę do gorącego popiołu w piecu odnosząc poparzenia ramienia.

W ciężkim stanie przewieziono dziecko do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Śmiertelna bójka na tle porachunków osobistych

Pod Częstochową we wsi Brzeziny Duże, gmina Huta Stara doszło do krwawej bójki między niejakim Sebestjanem Pijetem a Janem Ciurą.

Pijet ugodził nożem Ciurę tak silnie, iż ten padł nieprzytomny na ziemię, w drodze do szpitala Ciura zmarł.

Pijetę aresztowano. Policja prowadzi dochodzenia.

Wypadła z pędzącego pociągu pod Tarnowem

Onegdaj w czasie podróży z Tarnowa do Krakowa 25-letnia Janina Kapłanówna poza Tarnowem oparła się o niedokładnie zamknięte drzwi wagonu.

W pewnym momencie drzwi nie wytrzymując naporu otworzyły się nagle, a Kapłanówna straciwszy oparcie wypadła z pociągu.

Wypadając, zleciała na nasyp kolejowy i uderzyła głową o kamienie tak silnie, iż doznała załamania czaszki.

Podróżni którzy obserwowali wypadek zatrzymali pociąg i dziewczynę przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Stan ofiary bardzo ciężki — dotychczas przytomności nie odzyskała.

Kradzieże

Pająkowi Stanisławowi zam. przy ul. Szopena 17 nieznany sprawca skradł z mieszkania gotówkę zł. 150 oraz bižuterję damską ogólnej wartości 267 złotych.

Mandelbaum Pesli zam. przy ul. Bożego Ciała 23 skradziono z dziedzińca wózek ręczny wart. 40 zł.

Surowy wyrok za oszczerstwo rzucone na sędziego

Odroczona niedawno we lwowskim sądzie rozprawa przeciw małżonkom Stefanowi i Bronisławie Bachtom, oskarżonym o to, że fałszywie obwinili sędziego Dra Mikułkę o to, jakoby prowadząc rozprawę obraził p. Bronisławę, zakończyła się wyrokiem skazującym Bachtową na 1 rok, a Bachtę na 6 miesięcy więzienia.

Skazani płacząc rzewnie zapowiedzieli wniesienie apelacji.

Kasa rzeźni miejskiej rozpruta

Wielkie wrażenie wywarł w mieście fakt włamania się nocy wczorajszej do biura lwowskiej rzeźni miejskiej, mieszczącego się w budynku parterowym.

Mianowicie nieznani dotąd sprawcy po dokonaniu podkopu dostali się do ubikacji, gdzie stała kasa wertheimowska. Przy pomocy specjalnych narzędzi rozpruli kasę i zabrali znajdującą się tam gotówkę w kwocie około 10.000 zł.

Powiadomiona o włamaniu policja, wdrożyła energiczne dochodzenia, których dotychczasowy wynik utrzymany jest w jak najściślejszej tajemnicy.

Nie mogąc poślubić biednej dziewczyny, pozbawił się życia

Wczoraj rano w swem mieszkaniu przy ul. Zamojskiego 3 we Lwowie zastrzelił się 26-letni Józef Adam Kokalski.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość, którą śp. zmarły zapłonął ku 19-letniej Zofji Dacyszynówny, ze córce robotnika, zajętego w browarach lwowskich.

Matka Kokalskiego zamieszkała przy ul. Sierpowej, sprzeciwiała się temu, aby syn poślubił biedną dziewczynę.

On jednak wbrew woli matki nie chciał zerwać tego stosunku i wyprowadziwszy się z domu, zamieszkał wraz z Dacyszynówną przy ul. Zamojskiego.

Przed trzema miesiącami Zofja zaszła w ciążę od niego i odtąd stale nalegała, aby czemprędzej stanął z nią na ślubnym kobiercu.

Nie mogąc tego uczynić, Kokalski popełnił samobójstwo w obecności ukochanej.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Blond Venus"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Carmencita"
Bagatela: „Królowa południa"
Promień: „Buster żeni się"
Słońce: „Naucz mię kochać"
Sztuka: „Siostra Angelika„
Świt: „Pieśń życia"
Uciecha: „Zabójstwo przy ul. Margue"
Wanda: „Złoty moloch"

RADJO

Piątek, 7 lipca 1933 r.

KRAKÓW. G. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.05 Płyty gram. 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popoł., 15.00 Płyty gramof., kom. gosp., 16.00 Koncert z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert solistów, 18.15 Odczyt, 18.35 Muz. lekka, 19,05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, kom., 19.35 Program na dz. nast., 20.00 Koncert symf., dziennik wiecz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temidą", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Ze sportu

Polska—Rumunja

P. Z. P. P. zwrócił się z propozycją do K. Z. O. P. N. zorganizowania w Krakowie międzypaństwowych zawodów w piłkę nożną Polska—Rumunja w sierpniu. Naszem zdaniem jest, że chociaż jedne zawody międzypaństwowe od paru lat winny odbyć się w Krakowie, gdyż Kraków od dłuższego czasu przez P. Z. P. N. w tym kierunku jest traktowany po macoszemu.

Makkabi—Unia 1:1 (0:1)

Makkabi jak i Unia wystąpiła do powyższych zawodów w swych najlepszych składach, ponieważ Makkabi zależało by zawody te wygrać i umocnić swe szanse na mistrza okręgu zaś Unia od spadku, która nawiasem mówiąc jest bardzo zagrożona spadkiem do klasy B. Zawody miały przebieg nerwowy, a gra była niezwykle ostra chwilami brutalna, winę tu ponosi sędzia prowadzący powyższe zawody, Gra sama była naogół wyrównana i wykazała lekką przewagę Unji, którego drużyna miała jeden swych najlepszych dni.

Bramkę dla Unji zdobył Doniczek po ładnej kombinacji z Miką, a dla Makkabi sam gracz Unji Wójcikiewicz (samobójcza). Sędzia p. Gauda krzywdził drużynę Unji nie uznając 2-gą prawidłowo strzeloną bramkę, a sam miał jeden z najsłabszych dni.

Olsza—Makkabi

W sobotę dnia 8 lipca br. o godz. 17 pop. na boisku Ż. K. S. Makkabi odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A. między K. K. S. Olsza Ż. K. S. Makkabi.

Zawody te budzą wielkie zainteresowanie w sferach sportowych Krakowa ze względu że prawdopodobnie na tych zawodach wyłoni się mistrz okręgu.

Ukarano graczy:

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. piłki nożnej ukarał: Mgr. Osieka z Ż. K. S. Makkabi i Koprowskiego z K. S. Grzegórsecki 6-cio miesięczną dyskwalifikacją.

Tabela mistrzostw klasy A. rezerw drużyn ligowych

Kluby	gier	pkt.	bramki
Wisła I. B.	5	9	15: 3
Garbarnia I. B.	5	7	13:10
Podgórze I. B.	5	2	7:13
Cracovia I. B.	5	2	6:13

Tabele mistrz. kl. B.

Po ostatnich zawodach tabelka kl. B. o mistrzostwo przedstawia się nast.:

Kluby	gier	pkt.	bramki
Krowodrza	14	23	37:7
Sparta	13	22	41:12
Nadwiślan	14	17	44:19
Z. F. G.	14	17	29:19
Patria	13	16	35:21
Hakadur	14	14	26:22
Siła	14	14	31:36
Łobzowianka	14	13	23:24
Czarni	14	13	19:21
Orląta	12	12	20:24
Polonia	14	8	24:37
Jutrzenka	14	5	10 52
Hakoach	14	4	11:51

Jak wynika z powyższej tabelki największe szanse na zdobycie mistrzostwa w kl. B mają Krowodrza i Sparta. Do spadku najwięcej są zagrożone Jutrzenka i Hakoach.

Wyjaśnienie P. Z. P. N.

P. Z. P. N. wyjaśnił w komunikacie Nr. 3, iż gracze klubu zmieniającego nazwę, są automatycznie zwolnieni, podlegają jednak ogólnym przepisom uchwały o karencji z wyjątkiem zgody klubu, która w tym wypadku nie jest konieczna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.